

Imperium cenzury Macrona: ujawnione dokumenty ujawniają globalną wojnę Francji z wolnością słowa



Francja, kraj, który niegdyś dał początek ideałom oświecenia, takim jak wolność i swoboda wypowiedzi, stał się architektem współczesnego reżimu cenzury, którego zasięg wykracza daleko poza jej granice. Wyciekające wewnętrzne dokumenty Twittera (obecnie X) ujawniają przerażającą kampanię prowadzoną przez prezydenta Emmanuela Macrona, wykorzystującego pozwy sądowe, finansowane przez państwo organizacje pozarządowe i nieoficjalne środki przymusu, aby uciszyć sprzeciw i zmienić globalną politykę dotyczącą wolności słowa. Publicznie opowiadając się za wartościami demokratycznymi, rząd Macrona po cichu wywiera presję na gigantów technologicznych, aby egzekwowali ograniczenia wolności słowa wykraczające poza francuskie prawo – wymierzone w przeciwników politycznych, anonimowych krytyków i każdego, kto ośmiela się podważać oficjalną narrację.

Nie chodzi tylko o Francję. Jest to plan globalnej cenzury, w ramach której rządy wykorzystują groźby prawne i wpływy finansowe do kontrolowania tego, co świat widzi, słyszy i myśli.

Kluczowe punkty:

- Wyciekające pliki Twittera ujawniają tajną kampanię Francji mającą na celu wywarcie presji na globalną cenzurę, znacznie wykraczającą poza uprawnienia prawne.
- Rząd Macrona współpracował z finansowanymi przez państwo organizacjami pozarządowymi, aby pozwać Twittera, domagając się szybszego usuwania treści i zakończenia anonimowych wypowiedzi.
- Francuski model cenzury, zakorzeniony w przepisach z lat 70. XX wieku, przekształcił się w narzędzie represji politycznych, wymierzone w dysydentów i rywali politycznych.
- Taktyki zastraszania prawnego obejmują groźby nalotów, zarzuty karne wobec kierownictwa firm technologicznych oraz wybiórcze ściganie postaci opozycyjnych.
- Działania te odzwierciedlają szersze wysiłki UE mające na celu kontrolowanie wypowiedzi w Internecie pod pozorem przepisów dotyczących „dezinformacji” i „mowy nienawiści”.

Francuski podręcznik cenzury: pozwy sądowe, organizacje pozarządowe i ukryte groźby

Wyciekające dokumenty ujawniają niepokojący schemat: administracja Macrona nie tylko egzekwowała francuskie prawo, ale także starała się zmienić globalną politykę Twittera. W październiku 2020 r. zespół Macrona uporczywie poszukiwał prywatnego numeru telefonu dyrektora generalnego Twittera, Jacka Dorsey'a, próbując ustanowić prywatny kanał komunikacji w celu wywarcia presji na platformę. Kiedy spotkało się to z odmową, przeszli do wojny prawnej.

Cztery francuskie organizacje pozarządowe – SOS Racisme, SOS Homophobie, UEJF i J'accuse – złożyły pozew, w którym oskarżyły Twittera o niepowstrzymywanie mowy nienawiści.

Jednak wewnętrzna korespondencja Twittera ujawniła prawdziwe zamiary organizacji pozarządowych: „W tej sprawie chodzi głównie o przedstawienie Twittera jako niebezpiecznego podmiotu w prasie” – napisała Karen Colangelo, zastępca dyrektora ds. sporów sądowych Twittera.

Grupy te, mimo że twierdziły, że są niezależne, były finansowo powiązane z francuskim rządem i programami UE. Ich żądania wykraczały poza ramy legalności: chciały, żeby Twitter zlikwidował anonimowe konta, przyspieszył usuwanie treści i aktywnie cenzurował treści – skutecznie zmieniając platformę w narzędzie kontroli wypowiedzi zatwierdzone przez państwo.

Od przepisów antyrasistowskich do represji politycznych

Francuski aparat cenzury nie powstał z dnia na dzień. Jego początki sięgają ustawy Plevena z 1972 r., która upoważniła organizacje pozarządowe do ścigania przestępstw związanych z wypowiedziami. To, co zaczęło się jako środek antyrasistowski, przekształciło się w broń polityczną. W 2012 r. Francja była światowym liderem pod względem żądań cenzury wobec Twittera.

Po 2016 r. rząd Macrona zaostrzył represje, traktując sprzeciw w Internecie jako zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Nowe przepisy nakazały usuwanie deepfake'ów, zmusiły platformy do wdrożenia narzędzi do wykrywania dezinformacji i wymagały usuwania treści w ciągu 24 godzin od zgłoszenia. Francja utworzyła nawet VIGINUM, cyfrową agencję nadzoru, której zadaniem jest monitorowanie i tłumienie „zagranicznej ingerencji” – terminu coraz częściej używanego do uciszania krytyków.

Zastraszanie prawne: nałoty,

Ściganie i podwójne standardy

Ujawnione dokumenty pokazują, że Francja chętnie używa gróźb prawnych jako broni. Kiedy dyrektor generalny Twittera we Francji, Damien Viel, został oskarżony o nieusunięcie postów porównujących policję do kolaborantów nazistowskich, prokuratorzy zignorowali fakt, że decyzje dotyczące moderacji były podejmowane w Irlandii, a nie we Francji. Wewnętrzne e-maile pokazują, że kierownictwo Twittera przygotowywało się na ewentualne naloty policji na ich biuro w Paryżu.

Tymczasem liderka opozycji Marine Le Pen została skazana za defraudację i pozbawiona prawa do sprawowania urzędu, podczas gdy podobne zarzuty wobec premiera zostały oddalone. Przesłanie było jasne: rzuć wyzwanie establishmentowi, a spotka cię prawna zagłada.

Taktyka Francji nie jest odosobniona. Odzwierciedla ona szersze działania UE, takie jak ustawa o usługach cyfrowych (DSA), która zmusza platformy do kontrolowania „dezinformacji” na podstawie niejasnych, subiektywnych standardów. Brytyjska ustawa o bezpieczeństwie w Internecie kryminalizuje „fałszywe komunikaty” – termin tak szeroki, że może skazać na karę więzienia każdego, kto dzieli się niewygodną prawdą.

Te przepisy nie dotyczą bezpieczeństwa. Dotyczą kontroli. W miarę jak rządy na całym świecie zaostrzają kontrolę nad cyfrową wypowiedzią, pytanie nie dotyczy tylko Francji – dotyczy tego, czy wolność słowa w ogóle przetrwa.